

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 67.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 19 grudnia.

Z bieżącej chwili.

Zmiany, jakie niedawno zaszły w gabinecie serbskim, nie usunęły, jak się zdaje, ciągnącego się od dawna przesilenia, lecz tylko je na chwilę załagodziły. Istota przesilenia serbskiego polega na tem, że król Aleksander, który po zamachu stanu w dniu 13 kwietnia rzucił się całkowicie w ramiona radykałów, poznał z czasem niebezpieczeństwo tego kroku i radby wyswobodzić się z pod zbyt uciążliwej opieki klubu radykalnego. W tym klubie przeważają żywioły destrukcyjne, dążące do utworzenia w Serbii coś w rodzaju republiki chłopskiej, usunięcia stałej armii i połączenia kraju jak najciszej z Rosją. Mianowany przez króla po zamachu stanu gabinet radykalny dr. Dokicza nie odpowiadał bynajmniej intencjom tego klubu i z tego też powodu trybuna radykalni domagali się ciągle i domagają się dzisiaj jeszcze utworzenia skrajno-radykalnego rządu pod sterem Pasicza, który raz już za czasów reencji stał na czele gabinetu i całą swoją działalnością umiał sobie zaskarbić szczególniejsze względy skrajnego obozu. O ile się zdaje, wpływom Milana, który we wrześniu spotkał się w Abazji ze swym synem, należy przypisać, iż młody król oparł się żądaniom radykalnych i gdy zaszła potrzeba zastąpienia dr. Dokicza, zaapelował nie do Pasicza, lecz do znanego u umiarkowańszych przekonań Gruicza. Czy jednak nowy prezes gabinetu potrafi wobec naporu radykalnych utrzymać się czas dłuższy u steru, to wielkie pytanie. Dzisiaj już, zaledwie p. Gruicz objął urządowanie i przedstawił swój program skutecznym, nadchodzą wieści z Białogrodu, wedle których koła tamtejsze są przekonane, że Gruicz utrzyma się u steru najdłużej do Nowego Roku. Co do programu rządowego, to ten wygląda bardzo ponętnie i musi budzić zagranicą zaufanie, ma jednak tę wadę, że wydaje się niemożliwym do spełnienia. Wszystkie dotychczasowe rządy serbskie przyrzekały, przedstawiając się skutecznym, tak piękne rzeczy, jak podniesienie stosunków rolniczych, tworzenie zakładów kredytowych, reformę szkół, rozszerzenie środków komunikacyjnych, ulepszenia na polu sądownictwa, wzmocnienie powagi państwowej, sanacja finansów i t. d., a przecież żadnemu z nich nie powiodło się spełnić choćby w części tych przyrzeczeń. Tem mniej zaś można mieć zaufanie do obietnic generała Gruicza; był on już po dwakroć prezesem gabinetu a jego prezydentury nie należą bynajmniej do tych, z których Serbia mogłaby być dumna. W gabinecie dr. Dokicza dzierżył on czas jakiś tę funkcję ministra wojny, lecz i na tem stanowisku nie potrafił zdziałać nic dodatniego. Owszem w tym czasie, gdy stał na czele zarządu wojennego, duch partyjny począł w sposób zatrważający szerzyć się w armii, a karności zniknęła z niej prawie zupełnie. Codziennie prawie zachodziły wypadki niesubordynacji, oficerowie podejrzani o niesprzyjanie radykalnym bywali usuwani z szeregów, a potrzeby i interesa wojskowe podporządkowano wszystkim innym. Niezawodnie iż wina za to spada w znaczącej mierze na system, w którym atoli razie p. Gruicz musi ponosić za taki stan rzeczy część odpowiedzialności.

Bądź co bądź, generał Gruicz jest jednakże wśród radykalnych jednym z najwybitniejszych i najumiarkowańszych mężów stanu i ta to okoliczność spowodowała niezawodnie króla do poruczenia mu prezydentury gabinetu. A chociaż żywi szczególniejsze sympatyje dla Rosji i pozostaje od dawna w zażyłych stosunkach z postlem rosyjskim Persianim, to przecież umie zachować miarę, unika głośnego manifestowania swoich uczuć i ożywiony jest poczuciem lojalności, a to wszystko daje rękojmię, iż będzie starał się położyć kres trudnościom, w jakich znalazła się Serbia wobec Austro-Węgier, skutkiem nielojalnego postępowania poprzedniego kierownika urzędu spraw zagranicznych.

Równoczesne prawie przekształcenie ministerstwa w Bułgarii nie było wynikiem przesilenia, lecz

tylko następstwem zaprojektowanego przez rząd i uchwalonego przez zgromadzenie narodowe utworzenia dwóch nowych posad ministerjalnych: dla robót publicznych, oraz handlu i rolnictwa. Teke handlu i rolnictwa objął dotychczasowy minister sprawiedliwości Stawkow, a na czele ministerstwa robót publicznych stanął dotychczasowy burmistrz Zofii i prezydent sobrania, Petkow. Opróżnioną teke sprawiedliwości poruczonego adwokatowi Pomjanowowi. Równocześnie ustąpił z gabinetu długoletni minister wyznań i oświaty Szikow, a jego miejsce ma zająć obecny poseł w Białogrodzie, Goranow. Gabinet Stambułowa uległ wprawdzie zmianie i został uzupełniony, nie utracił jednak jednolitego charakteru, albowiem nowi ministrowie: Petkow, Pomjanow i Goranow są stanowczymi zwolennikami i przyjacielami politycznymi Stambułowa. Przedewszystkiem da się to powiedzieć o Petkowie, który jako wydawca „Swobody“ uchodził zawsze za echo przekonań i „prawą rękę“ prezesa gabinetu. W ten sposób rząd Stambułowa został na nowo wzmocniony i utrwalony. To samo można powiedzieć o jego stanowisku w zgromadzeniu narodowym. Opozycja, wynosząca około 30 członków, sposobila się wprawdzie do gwałtownej kampanii przeciw Stambułowi, a nawet wystąpiła z poważnymi zarzutami, insynuując prezesowi gabinetu dyktatorskie zapędy i szereg bezprawnych czynności. Po wyjaśnieniach wszakże Stambułowa (cała Izba, z wyjątkiem dwóch posłów uznała, że wszystko, co działał dotąd rząd i co miało pozory samowoli, było koniecznym w interesie dobra i bezpieczeństwa kraju, w którym, jak wykazują ostatnie wypadki, a w pierwszym rzędzie spisek na księcia Ferdynanda, znajdują się ciągle jeszcze żywioły, dążące do wywołania zamętu i przewrotów.

* „Kreuz Zeitung“ nie może się uspokoić z powodu głosowania frakcji polskiej w parlamencie za traktatem handlowym z Rumunią. Polacy, mówi ona, nie chcą już, jako partya rządowa sans phrase, trzymać się w obrębie swych własnych granic, lecz starają się podnieść na koszt Niemiec (!). „Przeciwko temu musimy wystąpić, a uczynimy to tem pewniej, im bardziej Polacy i pod względem ekonomicznym i społecznym (?) schodzą z drogi, którą uważają za właściwą. Księstwo Poznańskie nie stanie się niemiecką Galicyą — to pewna.“ Organ konserwatywny traci widocznie równowagę; radzimy mu przypomnieć sobie przysłowie o pewnych zwierzątkach, którym Pan Bóg nie dał rogów...

Odpowiedź

dr. Adama Zółtowskiego na artykuł p. Hansemanna.

(Dokończenie.)

A teraz co do urzędowego działania księdza hrabiego Ledóchowskiego. Tutaj moglibyśmy autorowi przedź wybaczyć, jeżeli wytacza niezasadzone oskarżenia, gdyż panu Hansemannowi, jako luteraninowi prawdopodobnie samemu niedość jest jasnym, w jakim stopniu nie zgadzają się osławione ustawy majowe z duchem katolickiego Kościoła, z jaką gwałtownością uderzały na główne zasady jego. Ale przy odrobinie dobrej woli mógł przecież autor powiedzieć sobie, że jeżeli tytu a tytu niemieckich dostojników Kościoła równocześnie popadło w zatarg z rządem, to przecież niepodobna, aby hrabia Ledóchowski, który przed wybuchem walki kulturowej cieszył się zaufaniem na najwyższym miejscu, miał się zdemaskować nagle jako niebezpieczny, Niemcom wrogii agitator. Ze walka kulturalna, która wywołała w całych Niemczech zgubne rozterki, w polskich dzielnicach jeszcze ostrzejszy przybrała charakter, że wyrodziła się we walkę ekstirpacyjną à la Hansemann, za to nie ponosi hr. Ledóchowski żadnej winy — o to postarał się system panów z starego kursu, których zaślepienie nienawisć przeciw polskiemu żywiołowi wycisnęła z kraju 100 milionów, aby... kilkadziesiąt tysięcy napędzić do kieszeni kilku bankrutowanych szlachciców polskich. Na rok 1848 zatem i na hr. Ledóchowskiego musi się powoływać pan Hansemann, kiedy chce oświadczyć, dla czego pragnie, aby na ludność polską w Prusach tego rodzaju wydawano rozporządzenia, jak to się dzieje od lat 20; a w jakim celu — to nam objaśnia autor dokładnie: aby „mieszkańców dawniej (?) polskich dzielnic wychować tak, iżby myśleli i czuli po prusku i po niemiecku“.

Ponieważ „wychowanie“ jest zadaniem szkoły, przeto pytamy dalej, czy dzisiejsza szkoła ludowa, tak jak ją zwolna wytworzył dawny kurs, spełnia to zadanie. Pan Hansemann zdaje się w to wierzyć. Jeżeli temu wierzy, to możemy spokojnie odwrócić przeciw niemu zarzut „podpadającego zapoznawania stosunków“, który zrobił autor znaney rozprawy w „Preuss. Jahrb.“; i on, on przedewszystkiem stracił pogląd na istotne potrzeby kraju i ludności, wśród której żyje — wprawdzie odrębnym językiem, który nienawidzi, obcemi, mało sympatycznymi zasadami religijnymi, różnicą stanów, lecz nadewszystko odosobnionym przez nieprzebytą i niestety często niemożliwą do przebycia przepaść politycznych i narodowych uprzedzeń.

Jako bijący w oczy, pojedynczy przykład rezultatów szkoły ludowej wśród ludności polskiej mogą posłużyć listy żołnierskie, których dzisiaj

może sobie dostarczyć w dostatecznej liczbie każdy, kto istotnie ma uczciwy zamiar poinformowania się rzeczywistego o położeniu rzeczy. Faktem atoli jest, iż wychowawców naszych szkół ludowych nie wychowuje się ani uczących, ani myślących po niemiecku — mówiących po niemiecku może, kiedy pan powiatowy inspektor szkolny odbywa urzędową wizytę; duch i serce atoli pozostają nietknięte przez naukę, która dla uczeni przedstawia ogłuszający szmer obcych dźwięków, które, nieprzedomaczone na język ojczysty, nie mają dla dziecka żadnego znaczenia i dla tego też bywają wbijane tylko w pamięć, jak u ptaków gadających.

Kto istotnie wchodzi w bliższe stosunki z ludnością z Poznańskiego, ten na każdym kroku znajduje dowody tego smutnego faktu i na to nie pomogą nie najświetniejsze referaty panów inspektorów. Ten system, który naturalnie tylko przy zastosowaniu kar cielesnych jest możliwym, o czem od czasu do czasu przebijają się do prasy szczegóły przez gestą zasłonę tajemnicy urzędowej, owa drezura zmierza tylko do tego, by naszej młodzieży obmierzić na całe życie wszystko, co jest i co zowie niemieckim; z drugiej strony tem łatwiej i skuteczniej mogą się szerzyć socjalistyczne mrzonki w głowach, którym brakuje wszelkiej podstawy rozwoju. Dla tego wciąganie kwestyi socjalnej do polityki w obec Polaków nie jest bynajmniej tak „samowolnym“, jak to mniema pan Hansemann.

Szlachta polska wychowała małowieszczadstwo w Wielkim Księstwie Poznańskim. Z tego zdaje się autor czynić jej zarzut i zdaje się doznawać złośliwego zadowolenia, iż ono wyrasta swemu twórcy po nad głowę. Szczęściem tylko, że szlachta nie uczyniła tego na to, aby gniewać pana Hansemanna i aby sobie przygotować wygodną podstawę dla tak zw. wielkopolskiej agitacji. Szlachta polska we W. Księstwie Poznańskim stworzyła polski stan średni, który nie istniał niedawno temu, w tem całym słusznym rozpoznaniu, iż tenże kiedyś będzie mógł wziąć na swoje barki utrzymanie narodowości. Z bezprzekładną bezinteresownością i ofiarnością dźwignęła szlachta tam stan średni moralnie i materialnie i w ten sposób spełniła jedno ze swych najważniejszych zadań, przez to atoli wyświadczyła także państwu pruskiemu ważną przysługę, załadniając nasze miasta pilnym i moralnie wysoko stojącym żywiołem. Ze atoli ten żywioł, który jest młodszymi, gorętszymi i jeszcze mało posiadającym politycznego doświadczenia nie zawsze godzi się na kierownictwo swego rozsądniejszego twórcy, to było do przewidzenia i jest całkiem naturalnym. Pan Hansemann jednakże nie potrzebuje jeszcze tak się cieszyć z tego powodu; jeżeliby bowiem sprawa istotnie przybrała miała zły obrót, od czego niech Bóg zachowa, natenczas państwo pruskie, o które autor zdaje się kłopotać tak bardzo, poniosłoby koszt. Nie jest bowiem wykluczone niebezpieczeństwo, że, jeżeliby rząd istotnie miał zaniechać w obec Polaków wszelkiej rozsądnej, istotnie konserwatywnej polityki, co jest najgorętszym życzeniem pana Hansemanna, ten stan średni zostanie popchnięty przemocą w objęcia panslawizmu lub czerwonego internacjonalizmu. Tej możliwości, zdaje się, pan Hansemann nie uwzględnił wcale, a jednak jest ona blisko, tak przerażająco blisko! Owi przywódcy polskich secesjonistów w Poznaniu są świadomymi lub bezwiednymi pracownikami socjalno-demokratycznego stronnictwa. To ostatnie, dzięki namowom szlachty i duchowieństwa, ma wprawdzie dotąd mało tylko zwolenników wśród ludności polskiej. Ale czy pan Hansemann nie lekka się najgorętszymi rzeczami, jeżeliby rząd, jak on tego pragnie, miał uczynić wszystko możliwe, aby zdyskredytować dziś jeszcze wpływową konserwatywną, tak zwaną partya dworską? Tymczasem pan Hansemann w swej zaślepionej gorliwości przeocza to wszystko; w jego oczach polega największe niebezpieczeństwo dla jego ojczyzny na tem, że kilka milionów pruskich poddanych mówi po polsku i modli się po polsku. „Dziwna samowola“ jest to, jeżeli ktoś w polityce wobec Polaków uwzględnia także kwestya socjalna. Wzrost socjalistycznych głosów, o czem w referatach wyborczych można czytać więcej rzeczy interesujących, aniżeli o knowaniach t. zw. polskiego stronnictwa ludowego w Poznaniu, pozostawia go obojętnym a panslawizm nazywa „rzekomym wrogiem Niemiec.“ Uwadze jego, który żyje wśród ludności polskiej, uchodzi zupełnie, że gdyby Rosya przez niesłychane swoje niedołęztwo w polityce wewnętrznej i traktowaniu ludów bałkańskich nie była uczyniła, co mogła, aby powstrzymać szerzenie się idei panslawistycznych, to dzisiaj panslawizm byłby urosł na olbrzyma, któremu nietylko Niemcy, ale cała Europa nie byłaby zdolna stawić czoła skutecznie. Nie potrzebaby nawet było komedii, jaką odegrano w Tulonie, aby zdobyć łaskę kapryśnej Rzeczypospolitej, kilka artykułów w „Dzienniku warsz.“ lub „Mosk. Wied.“ byłoby wystarczająco. I dla czegożby Rosya nie miała w sposobnej chwili starać się powetować to, co zaniedbała? Czy istotnie wtenczas nie ponosiłby rząd odpowiedzialności, gdyby wobec zawsze jeszcze możliwej wojny chciał popierać dążności i idee panslawistyczne? Tutaj pan Hansemann rozwija szczególne w swoim rodzaju poglądy. Gdyby Polacy znajdowali się zdala od Berlina, mołoby ich łaskawie zostawił w spokoju; ale oni mieszkają tuż pod samą stolicą państwa. Poznań, główna forteca Niemiec, leży w samym środku polskiego terytorium, a więc, ponieważ spodziewamy się kiedyś wojny, należy w kraju za pomocą

wszelkich możliwych i niemożliwych represaliów wywołać i „podsycać“ rozgoryczenie. Konserwatywni Polacy są ludźmi, z którymi można pomówić rozsądnie, cóż — ale oni w domu mówią po polsku? Precz z tem! Tylko czemprędzej fabrykować socjalistów, panslawistów, niezadowolonych wszelkiego rodzaju, wtenczas będzie lepiej, wtenczas w czasie wojny będziemy zabezpieczeni. Ale pan Hansemann nie życzy sobie wojny z Rosją, co mu na słowo chętnie wierzymy. Pan Hansemann zna sposób ugłaskania Molocha; środek jest prosty i nie kosztowny — potrzeba tylko zaniechać polityki nowego kursu wobec Polaków.

Chodzi przecież tylko o to, aby odebrać proboszczom przewodnictwo w dozorach kościelnych i pod karą śmierci zakazać prywatnej nauki języka polskiego. Rozczulająca jest naiwność, z jaką autor stara się swoim współobywatelom wyuszczyć przy czynny, które tę ofiarę w obec Rosji przedstawiają jako nieodzownie potrzebną, jako też dobre serce, z jakim gotów ponieść tę ofiarę. Wszystko, co pan Hansemann o tem pisze, można streścić w tem, że jeżeli polscy proboszczowie nie będą przewodniczyli w dozorach kościelnych, natenczas Rosya będzie zadowolona i nie będzie potrzebna ofiar finansowych, aby ją ugłaskać. Zyskaliśmy bez kosztów bezpiecznego, na wieki wiernego sprzymierzenia przeciw naszym „niepewnym“ polskim współobywatelom. Jeżeli zaś proboszczowie pozostaną w dozorach kościelnych, natenczas nie pomogą żadne traktaty handlowe, wszystkie ofiary będą daremne i grozi wojna na dwóch frontach! A zatem uczwajcie, niemieccy mężowie, a przedewszystkiem wy rolnicy!

Wszystko to byłoby śmieszem w najwyższym stopniu, gdyby nie było z jednej strony tak bardzo poważnem dla nas, którzy musimy przekonywać się o tem, że wyruszone na nas w czasie walki staro kursu furze jeszcze w różnych głowach czynią smutne spustoszenia, urągając wszelkiej logice i wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości; z drugiej strony nie może to także być obojętnem niemieckiej narodowości w polskich dzielnicach, jeżeli jej reprezentanci, ludzie pod względem towarzyskim wysoko postawieni i wykształceni, są zdolni publikować podszezuwające pamflety na modę Hansemanowskiego wypracowania. Każdy trzeźwy Niemiec przyzna mi, że tego rodzaju wykryt szowinizmu rzucza zle światło na moralnie polityczną równowagę panującego szczeplu ludu i utrudnia wspólne, pokojowe współdziałanie dla dobra kraju, jeżeli go całkiem nie unicestwia. Mało budujące wrażenie może tylko sprawić to, jeżeli w państwie cywilizowanym, które na swym sztandarze wypisało równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich jako hasło, popiera się system, który historycy osądzi podobnie jak hiszpańską inkwizycją i który w rzeczywistości nie posiada wyższej wartości moralnej od tejże.

Ale nie mogło stać się inaczej. Wiek sity przed prawem, który obwołał uświadczone słowo swych królów jako nie warte szelaga, mógł tylko wychować pokolenie, dla którego wszystkie środki do celu są dobre i które nie może żadną miarą pogodzić się z myślą, że praktykowane swego czasu z pewnością przyniosło każdego przeciwnika politycznego jako wroga państwa wyszło szczęśliwie z mody razem z krynoliną i turniurą. Nie możemy, to pewna, pozwolić się tym panom otumaniać. We walce toczony przeciwko nam, nie byliśmy bynajmniej silniejszymi. Mieliśmy atoli jedną wielką korzyść: nie uczualiśmy nienawisć dla nikogo. Tej nienawisć, jaką ma dla nas w sercu pan Hansemann i towarzysze, a która nie tylko w pojęciu chrześcijańskim oznacza wadę, lecz nadto w dziedzinie politycznej jest słabością i błędem, nie odczuwamy także w obec pana Hansemanna. Jesteśmy bowiem silnie przekonani, że naród, który, jak niemiecki, dzielnie kroczy naprzód na drodze kultury i prawdziwej cywilizacji, nie troszczyć się o pojedynczych maroderów, niebawem dojdzie do punktu, na którym „żyć i pozwolić żyć“ zostanie powszechnie uznanem za jedynie słuszną zasadę dla państw i ludów.

W tej ufności mamy, my pruscy poddani narodowości polskiej, to tylko zadanie, aby z jak najlepszą wolą i sumieniem zbaczać obowiązki, które na nas nakłada nasze wyjątkowe położenie jako niemieckich poddanych państwa. Jeżeli przyjdzie do ich rozpoznania, natenczas będziemy się spełniali wedle siły, nie pytając się o otwartych przeciwników lub fałszywych nieprzyjaciół.

Usque ad finem.

Wydział prowincjonalny.

W posiadzeniu wydziału prowincjonalnego na dniu 13 i 14 b. m. wzięli udział p. naczelny prezes, p. wyższy radca przydziałny Jagow, starosta krajowy i przydziałni temuż wyżsi urzędnicy związku prowincjonalnego.

Przewodniczącym zarządu instytucji zabezpieczenia od inwalidztwa i na starość wybrano każdorazowego starostę krajowego powiatu poznańskiego. Co do wyboru komisji prowincjonalnej do popierania rolnictwa postanowiono przedłożyć przyszłemu sejmowi prowincjonalnemu odpowiadający projekt. Zamiast założenia trzeciej zimowej szkoły rolniczej, uchwalili wydział polecić przyszłemu sejmowi prowincjonalnemu urządzenie szkoły kultury łąk. Zmianki głównej administracji krajowej, oraz finan-

sów za rok 1892/93 przyjął wydział do wiadomości. Dla pewnej liczby urzędników przy otwartych dniach 1 kwietnia 1893 roku zakładach prowincjonalnych unormowano kaucyje urzędnicze w tej wysokości, w jakiej je już od wielu lat składano.

Rachunek roczny prowincjonalnego zakładu obciążonych w Owińskich za rok 1890/91 przyjęto z zastrzeżeniem uchwały sejmiku prowincjonalnego.

Przyjęto również pewną liczbę przekroczeń etatu, jakie przy niektórych zakładach prowincjonalnych zasły, albo prawdopodobnie są.

O zimowych szkołach rolniczych ma starosta krajowy od przyszłego roku począwszy dawać rokrocznie sprawozdanie i drukiem je ogłaszać.

Dla nowo założonej zimowej szkoły rolniczej w Inowrocławiu ustanowiono etat pierwotny.

Następnie powzięto uchwały w licznych sprawach melioracyjnych, szosowych i drożnych.

Z obrad nad temi ostatnimi to zaznaczyć wypada, że wydział powziął decyzję, aby szosy, będące przedmiotem traktatów fiskalnych, tylko tam premiować, jako też podjąć się ich utrzymywania, gdzie fiskus udzieli wynagrodzenia za pobudowanie i utrzymywanie, a w innym razie w przyszłości ich nie przyjmować.

Sprawozdanie roczne rolnicze stowarzyszenia zawodowego za rok 1892 przyjęto do wiadomości i postanowiono je rozesłać.

Zamiaru zakupna zaofiarowanego planu pod trzecią korekcyą zaniesiano.

Na wniosek starosty krajowego upoważniono go do poczynienia odpowiednich kroków w celu przygotowania założenia muzeum prowincjonalnego i biblioteki krajowej. Potrzebne do tego środki mają być pokryte z dochodów wpływających z dzierżawy kilku lokalów w dawniejszym gmachu komendantury, ponieważ bieżący etat nie zawiera odnośnej pozycji.

Stósunek związku prowincjonalnego do zakładu Samarytan w Krasnicach ma być na nowo uregulowany według propozycji starosty krajowego. W końcu załatwiono liczne wnioski o udzielenie pomocy niezasobnym stowarzyszeniom lokalnym przeciw ubóstwu.

Zeżnanie Vaillant.

Wedle paryżskich dzienników pomiędzy sprawcą zamachu w Izbie deputowanych a sędzią śledczym wywiązała się następująca rozmowa:

Sędzia: Żądam u Ciebie pieniądze na fabrykację bomby?

Vaillant: Zwróciłem się po prostu do jednego z bogatych anarchistów; opowiedziałem mu, że zamierzam wykonać zamach, o którym będzie cały Paryż mówił, i że potrzebuję na ten cel pieniądze. Anarchista ten, którego nazwiska nie zdradzę, dał mi natychmiast 100 franków. Przyjąłem tedy do pracy, wydzierżawiłem mały pokój hotelowy i kupiłem przedewszystkiem dwa małe garnki żelazne po 95 centimów. Ponieważ potrzebowałem chemicznych produktów, których zakupowanie mogło obudzić podejrzliwość, kazałem się przeto w księżkę hotelową zapisać jako farbierza, a chemikalia zakupywałem w kilku drogeriach. Gdy miałem podostatkiem materiału, kupiłem trzy funty gwoździ szwskich i przystąpiłem do pracy, która trwała dwa tygodnie. (Vaillant opowiadał tu szczegóły pracy nad bombą.)

Sędzia: Jak pan zaniósł bombę do Izby deputowanych?

Vaillant: Bombę moją ukończyłem w piątek w nocy, a w sobotę przed południem przywiązałem ją sobie do brzucha, na to wzięłem surdut i pojechałem tramwajem do Izby deputowanych.

Sędzia: Czyś się pan nie bał, że bomba ta mogła podczas drogi eksplodować?

V. Cóżby się wielkiego stało, choćby i eksplodowała? Moje wnętrze pociechałyby w powietrze. Było kwadrans na 12, gdy stanąłem przed gmachem Izby. Miałem wprawdzie bilet wstępu, który otrzymałem od deputowanego Argeliés, ale nie chciałem go użyć. Już w czwartek chciałem zabrać, żądamy bombę najlepiej można rzucić, ale nie wpuszczono mnie do Izby deputowanych, ponieważ wszystkie miejsca były zajęte. W sobotę przeto postanowiłem rychło przybyć, aby być wpuszczonym. Wewnątrz pałacu Burbonów kazało mi zdjąć paleto, co bez oporu uczyniłem, bombę bowiem zakrywałem surdudem.

Sędzia: Czyś się zamierzał po zamachu ratować się ucieczką?

V. Nie; — Lomę chciałem rzucić na ławę ministrów, a niezwłocznie po wybuchu głośno i publicznie ogłosić mój czyn. Niestety, ruch siedzącej przedemną kobiety, nie pozwolił mi rzucić bomby z całej siły i dla tego eksplodowała ona za przędko. Zraniony gwoździem w nos i odrzucony dymentem, nie mogłem nic powiedzieć i opuściłem, jak inni galeryę.

Sędzia: Czemu się pan nie przedstawił natychmiast jako sprawca zbrodni, jeśli pan uciec nie zamierzał?

V. Chciałem widzieć, jakie wrażenie zrobi wybuch mój bomby na obecnych. Sprawiało mi to przyjemność. Bawiło mnie, gdy kobiety opowiadały obecnym komisarzom, że bomba miała długi lont i że widziały, jak go zapalała i t. p. Wszyscy formalnie powaryowali; naprzykład obok mnie przechodziły kobiety, które były ze mną na galeryi, a mimo to nie mogły mnie poznać.

Sędzia: Czy wiedziałeś pan, że ksiądz Lemyre był ciężko ranny?

V. zauważył cynicznie: Bardzo mu dobrze! Ksiądz nie ma nic do czynienia w Izbie deputowanych.

Sędzia: Czy nie masz pan wyrzutów sumienia, że wielu niewinnych zostało poranionych?

V. Żałuję tylko, że zamiast gwoździ, nie użyłem kul; kule bowiem zabilyby wielu.

Sędzia: Dla czego popełniłeś pan tę zbrodnię?

V. Społeczeństwo zniewoliło mnie do tego. Znajdowałem się w niedźmym położeniu, miałem głód. Jestem zadowolony ze siebie i dobrze zrobię panowie, gdy mi głowę zetniecie — jeśli bowiem zostaną w wolność wypuszczony — to niebawem drugi zamach popełnię.

Wyspy Sandwich a Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

(Dokończenie).

W Ameryce wiele się śmieją, drwią i szydzą, ale najlepiej wychodzi ten, co to nie dba, a swój „bisnes“ zwykłym prowadzi trybem. Tego zdania był i Harrison.

Zwykłe o umarłych mówi się dobrze, lub się wilecy. Podzielałem całkiem ten aforyzm. Trudno jednak zamknąć oczy na warcholstwo i podłość tak wysokiego urzędnika. Blaine wywołał tajemnym knowaniem rewolucyą w Brazylii i przyczynił się do pozabawienia tronu początkowo cesarza Dom Pedra. Wiele on za to wzięł, nie wiadomo, ale że wzięł, to zaświadczy każdy, obeznany cokolwiek z jego polityką, nawet sam yanke.

Spisek, spryszczenie, zrzucenie z tronu prawej królowej wysp Sandwich Liliuokalani i projekt anektowania na rzecz Stanów Zjednoczonych, to dzieło Blaine'a. Pominąwszy grubą łapówkę, którą wzięł od zubożonych w Honolulu yankeów i amerykańskich Niemców — głównie chodziło mu o wywołanie konfliktu, a wreszcie wojny z Anglią. Kwestya „Home-Rule“ irlandzka, zatarg z Kanadą, spór o rybołówstwo i półów psów morskich przy cieśninie Behringa, a wreszcie kwestya wysp sandwichskich, to jego dzieło. Wywoływał on je po kolei tym końcem, aby mieć wojnę z Anglią, a wreszcie, aby kiedyś na głównym pobojowisku stanął posąg, jako pomnik wiecznej jego chwały. Dzięki Bogu, umarł przed ziszczeniem swych nadziei, a śmierć nie pozwoliła dodać jeszcze jednej zbrodni do historii jego awanturczego i warcholskiego życia.

W Honolulu urzędował, jako „chargé d'affaires“ Stanów Zjednoczonych, a właściwie jako ślepe narzędzie Blaine'a, niejaki yanke Stephens. Ten wszedł do spółki ze spiskowcami, a agitował tam gorliwie, że miał przyzreczenie od spryszczonych, będących w spółce z Blaine'm i Wanamaker'em, że w każdym razie wolnym będzie od odpowiedzialności i winy.

Spisek się na razie udał. Królową zrzuceno z tronu, miasto obsadzono załogą z floty, milicya królowej rozbrojono, a cały „fait accompli“ czekał tylko na potwierdzenie Senatów Stanów Z., czyli jak Amerykanie mówili: „by the company of pig-headed gentlemen, known as the United States Senate“ — (przez towarzystwo gentelmanów o św... łbach t. z. Senatów Stanów Z.). Wiadomo bowiem, że do tego Senatu idą za pieniądze zubożone zera.

Tymczasem plan się nie udał. Harrison, który na to wszystko patrzył przez palce, w nadziei pozyskania sobie sympatii i głosów na drugą kadencyą prezydentury, upadł, a pierwszą czynnością początkowego prezydenta Cleveland'a było odrzucenie tego haniebnego wniosku.

Dzienniki warcholskie republikańskie, subwencjonowane przez warcholów w Honolulu i Blaine'a, siły się na wynajdywanie rozmaitych tytułów do zagrabienia posiadłości czarnej królowej Liliuokalani. Odwoływali się na historią zaborów Anglii, na wątpliwość pochodzenia królowej z Hawaj, na elekcyjność tronu i t. d.

Jest to historyczną i niezaprzeczoną prawdą, że przed wiekami Anglia anektowała sobie „jura caudae“ i wyspy i stała ląd, że z tych aneksyi, a właściwie rabunku, składa się dziś całe państwo królowej Wiktorji; jest dalej prawdą, że przebiegli potomkowie tej zaborczej rasy, Amerykanie, powinni tak samo czynić i iść w ślady swych przodków; atoli ta logika nie wykadzi wstrętnego zapachu ze zbrodni, ani zneutralizuje trucizny, ani nie zniszczy kar piekielnych za podobne czyny!

A czy można robić kwestyą z czystości krwi, która płynie w żyłach czarnej królowej? Wiadomo przecie, że pod czarną skórą mieszka czysto biała dusza, tymczasem widzimy ile to czarnych dusz pokrywa biała skóra! Kto wie, gdybyśmy pod mikroskop wzięli kroplę krwi czarnej królowej Liliuokalani, pewniebyśmy ją czystszej znaleźli, niż krew nie jednej carcy moskiewskiej i jej dzieci!

Nareszcie, co to za to, że tyron w Hawaj jest dziedzicznym, czy elekcyjnym? Królowa Liliuokalani jest prawą spadkobierczynią tronu po swoim mężu. Jakim zaś prawem szajka warcholów i opryszków amerykańskich w Honolulu podjudzona przez drugą szajkę warcholów i opryszków z Waszyngtonu, mogła się targnąć na cudzą własność, sponiewierać słabą niewiastę i zbezczeszczyć jej dobre imię?

Kwestya ta na razie została przez prezydenta Clevelanda załatwioną. Królowa Hawaj odzyskała swój tron i swe prawo. Główni rabusie już nie żyją.

Teraz znów warcholstwo republikańskie w swoich dziennikach wznawia tę kwestyą aneksyi. Dobrze myślał jednak obywatela Stanów Zjednoczonych pokładający mocną nadzieję w sprawiedliwości, rzetelności i politycznym rozumie obecnego demokratycznego prezydenta Clevelanda.

Kilka uwag o Kole polskiem we Wiedniu.

Były poseł do austriackiej rady państwa pan Wojciech Dzieduszycki zamieścił w „Gazecie Narodowej“ (nr. 288) niezmiernie ciekawy artykuł o Kole polskiem we Wiedniu, który z powodu jego ważności podajemy w streszczeniu.

Szanowny autor bolewa nad tem, że jeżeli organizacya Koła polskiego opiera się jeszcze ciągle na starym statucie, to taktyka Koła odmienną się znacznie i to w kierunku niepożądanym. Koło odświeżania niejednokrotnie wobec parlamentu rysy, jakie istnieją w jego łonie. Zdarda się często, że postawie polscy przemawiający w Izbie pod firmą Koła polskiego, jakkolwiek wypowiadają tylko swoje własne zdania lub swego stronnictwa. Odpowiedzialność zaś za to spada na Koło polskie, względnie na kraj cały.

Wprawdzie zawsze były w Kole stronnictwa i inaczej być nie mogło, ale z drugiej strony cała nasza polityka w Radzie państwa wymaga tego, żeby Koło wydawało się na zewnątrz jednym tylko posłem rozporządzającym kilkudziesięciu głosami.

Dla tego, zwłaszcza w dzisiejszym atrytundem położeniu nie można się nie zapościć tem, że mówcy, i to nawet ci, którzy przemawiają w imieniu Koła, spowiadać się wobec całej Izby z tego, że należą

do konserwatywnego, albo do demokratycznego stronnictwa w Kole i tłumaczyć potem nie postępowanie nie wszystkich posłów polskich, ale postępowanie demokratów albo konserwatystów. — Robi to mimowolnie takie wrażenie, jakoby wewnętrzna walka stronnictw w Kole tak się zaostriżyła, że się przenosi na trybuny parlamentu, a to rodzi u posłów, należących do innych wielkich stronnictw, miernianie, że nie powinni się układać ani z prezydentem, ani z parlamentarną komisją Koła, tylko z frakcyami: demokratyczną, konserwatywną i innymi.

Również i jawność obrad Koła polskiego podaje autor krytyce. Uważa on ją za bardzo dobrą i konieczną tam, gdzie chodzi o pouczenie kraju w sprawach dotyczących się wyłącznie kraju. Gdzie atoli chodzi o taktykę parlamentarną, o zajęcie stanowiska politycznego, tam, zdaniem autora, zachowywano dawniej bardzo słusznie tajemnicę co do obrad Koła polskiego, bo wszakże i sztab jenerała nie ogłasza swoich obrad w czasie kampanji i nie chodzi jenerałom o to, czy wiadomo, który z nich plan kampanji ułożył. Tak samo powinno postępować Koło polskie, jeśli chce jakkolwiek bitwę wygrać, jakkolwiek obrót bez szkody wykonać.

Trafne te uwagi wywrą niezawodnie głębokie wrażenie w sferach, do których w pierwszym rzędzie są skierowane, i niech nam wolno mieć nadzieję, że nie pozostaną bez skutku.

Niemcy.

* Berlin, 18 grudnia. W czasie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem nastąpi przeniesienie się dworu cesarskiego z Poczdamu do Berlina, gdzie rodzina cesarska zamierza rezydować do początku maja.

— Traktaty handlowe z Hiszpanią, Rumunią i Serbią prawdopodobnie niebawem staną się prawomocnymi. Jeżeli nastąpi pod tym względem przyzwolenie ze strony wszystkich interesowanych czynników, o czem wątpić nie można, natenczas Niemcy będą związane traktatami z ośmiu państwami: z Austro Węgrami, Włochami, Belgią, Szwajcaryą, Hiszpanią, Rumunią, Serbią i Grecyą. Oprócz tego mają Niemcy z wielu państwami układy, dotyczące uprzywilejowania.

— Po Nowym Roku mają przyjść w pierwszym dniu obrad w parlamencie pod obrady drobne projekty rządowe w dniu 10 stycznia wnioski z Iona Izby a 11-go projekt, dotyczący podatku od tytoniu.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie pod przewodnictwem prezesa ministrów, hrabiego Eulenburga.

— Przez dawniejsze przepisy zobowiązano władze krajowe, aby z wyjątkiem koniecznych przypadków unikały wszelkiej bezpośredniej korespondencji z władzami zagranicznymi i z dyplomatycznymi reprezentacyami Rzeszy za granicą. W wyższym stopniu odnosi się to, jeżeli chodzi o wystosowanie ogólnego podania do wszystkich konsułów Rzeszy w zagranicznym państwie, lub do większej części z nich. Z powodu pojedynczego wypadku widział się minister spraw wewnętrznych zniewolony przypomnieć te przepisy w dniu 6 października.

— Wychodziło zamorskie przez porty niemieckie, Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam wynosiło w listopadzie b. r. 4362 (w r. z. 8598). Przez porty niemieckie wywedrowało 8647 osób (w r. z. 6146).

— W Izbie bawarskiej prostował minister spraw wewnętrznych Feilitsch różne twierdzenia socjalistów, oświadczając, że ministerstwo oddawna poleciło ustanawianie sądów procederowych. Rząd jest z zaprowadzeniem urzędów procederowych, to jest atoli rzeczą gminy. Co do zaciepanych zakazów odbywania zebrań, to są one niesprawiedliwe przez ordynary procesów karnych Rzeszy. Socjaliści zaciepania na zebraniach swoich w niestychany sposób religią, monarchią i ustawy państwa, najszlachetniejsze dobra narodu. Minister apelował ostatecznie przeciw socjalistom do Izby. Ministra poparli dep. Aub w imieniu liberałów, dep. Orterer w imieniu centrum.

— Z powodu procesu o zdradę kraju w Lipsku wytoczonego dwom oficerom francuzkim zamieszca „Münch. Allg. Ztg.“ następujące bardzo słuszne uwagi swego berlińskiego korespondenta: „Proces o zdradę kraju, który się toczył temi dniami przed trybunałem Rzeszy, jest bardzo delikatną i niełatwą sprawą. Każdy wie, że do zadań starannej obrony kraju w czasie pokoju należy popierać, a nawet inscenizowanie pewnego szpiegowstwa. Każdy atoli wie też, że ta instytucya należy do „parties honteuses“ we wzajemnych stosunkach narodowych i że odkrycie takiej czynności pociąga za sobą zawsze zawstydylenie tego narodu, którego podani byli tak niezreczni, że się pozwolili schwytać. Prawda, że kto szpieguje, ten robi to na własny rachunek i odpowiedzialność, i gdy go złapią, nie może liczyć na interwencyę swego rządu: taki już jest układ pomiędzy centralnym organem sekcyi szpiegowania, a jej poszczególnymi członkami O „komplakacyach z Francyą“, o jakich wspomnieli urzędowni obrońca obydwoh oskarżonych oficerów francuzkich, mowy też być nie może, bez względu na to, czy oskarżeni wyparli się swęj mniej lub więcej urzędowej misyi, czy też uznali za najlepszą taktykę przyznać się do rzeczy, która dla ich subiektywnego uczucia nie ma w sobie absolutnie nie zawstydzającego lub niehonorowego. Francya powięćca tych ludzi, chociaż są aktywnymi oficerami jeneralnego sztabu — takie to już prawo szpiegowstwa. Inne zupełnie pytanie, czy po stronie niemieckiej może istnieć zamiar postawienia rzeszy na ostrzu, t. j. aby winni odpokutowali za zwyciężenie prawem przepisana karę. Nie można nawet myśleć o tem, aby przez wykonanie takiej kary choć jeden szpieg dał się odstraszyć od swęj czynności; uwięzieniu oficerowie sami atoli dosyć już zostali ukarani za to trochę subiektywnę winę przez nieudanie się przedsięwzięcia, przez areszt śledczy, przestępcy i zasądzenie. Przesadna surowość doprowadziłaby tylko do odwetu, do zastosowania którego sądy francuzkie mogłyby przeciw ostatecznie znaleźć także sposobność. Moralne prawo życia w takim razie całej surowości prawa na tylko to państwo, które samo nie bawi się w szpiegowanie.“

— Oo prawda, to takiego państwa na próżno byśmy dzisiaj ze świecą szukali. System szpiego-

wania jest częścią państwa militarne. Pięknem to zajęcie nie jest, a szpieg, który się pozwolił schwytać, musi się poddać wszelkim następstwom, ale w tem ma „Münch. Allg. Ztg.“ słuszność, że wielkiego oburzenia moralnego nie można z tego powodu wznawiać w siebie, ani po jednej, ani po drugiej stronie.

Serbia.

* O stosunkach w armii serbskiej opowiadają dzienniki bardzo ciekawe rzeczy: Z Cacak nie mógł batalion wojska przenieść się do innej miejscowości, ponieważ wierzyciele zagrozili skandalem obdłużonym oficerom. W Kragujewacu praczki kilka już razy obłożyły aresztem białinę żołnierzy. W Milanowacu i innych miejscowościach restauratorzy nie chcą stołować oficerów. Słowem, w armii serbskiej ma panować wielka bieda, a skarbiec państwowy jest próżny skutkiem nierządu we wszystkich gałęziach administracyi.

Francya.

* Paryż, 18 grudnia. Izba deputowanych obradowała nad interpelacyą Turrella, dotyczącą stósunków handlowych pomiędzy Francyą a Austryą. — Policya przyaresztowała dzisiaj (poniedziałek) przed południem anarchistę Mérieau i skonfiskowała znalezione w jego pomieszkaniu papiery, broszury i materyał wybuchowy, który zawieziono do laboratorium miejskiego. Wedle dzienników wieczornych szef laboratorium miał oświadczyć, że materyał wybuchowy, znalezione u anarchisty Mérieau jest bardzo niebezpieczny.

— Wedle jednej depechy, wstęp na galeryę giełdy został zabroniony wskutek listów odgrających się eksplozją — w dle innej, galerye zostały otwoczone gęstą siatką drucianą, aby nie można niczego rzucić do sali. Straż została podwojona.

— Włoski dziennikarz Carotti otrzymał rozkaz, aby opuścił granicę Francji. „Petite Republique“ donosi, że minister spraw wewnętrznych przedłożył radzie ministeryalnej listy tych osób, które mają być wydalone z Francji. Listy te obejmują 200 anarchistów i socjalistów zagranicznych.

Włochy.

* Rzym, 18 grudnia. Liczne deputacye katolickich towarzystw rzymskich, około 15,000 osób, były wczoraj w katedrze św. Piotra na mszy, celebrowanej przez Papieża. Po nabożeństwie kazal Ojciec św. w odpowiedzi na adres odczytał allocucyę, w której zaznaczono, że zrzadzeniem Opatrzności pogańska wspaniałość zastąpiła chrześcijańska i że usiłowanie wskrzeszenia wspaniałości pogańskiej byłoby daremne. Pomiędzy obecnymi znajdowali się ambasadorowie: hiszpański, portugalski i austriacki, jako też agent rosyjski, Izwołski. Ojciec św. cieszył się znakomitem zdrowiem i nie okazywał żadnego śladu znudzenia, chociaż uroczystość trwała dwie godziny.

Rzym, 18 grudnia. Podsekretarzami stanu zostali zamianowani deputowani: Salandra (finanse), Panie (sprawiedliwość), Antonelli (sprawy zewnątrz.), Constantini (o wiata).

Anglia.

Londyn, 18 grudnia. Izba gmin. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Asquith oświadczył, że rząd wytoczył śledztwo w sprawie anarchistycznych mów, wygłaszanych przez rozmaitych mówców na zebraniu robotników bez zatrudnienia.

Prezes ministrów Gladstone zakomunikował Izbie, że Gerald Portal ukończył już swoje referaty o Ugandzie i że referaty te znajdują się w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Południowa Ameryka.

* Rio de Janeiro, 18 grudnia. Od kilku dni toczy się ustawiczny zacięty bój pomiędzy armią lądową i morską.

Londyn, 18 grudnia. „Times“ donosi z Rio de Janeiro, że minister sprawiedliwości Lobo podał się do dymisji, wskutek nieporozumienia z Peixotą. 23 oficerów przyaresztowano w podejrzeniu o udział w powstaniu. Wielu kupców zamierza nie otwierać składów, dopóki rewolucya nie zostanie ukończona. Poseł angielski radził osiadłym w Rio de Janeiro Anglikom, aby miasto opuścili.

Telegramy.

Madryt, 18 grudnia. Z Melilli donoszą, że jenerał Campos kazał dać ognia do ludzi szczepu Mazusa, zamierzali oni bowiem zabrać barkę hiszpańską. Przywódzcy Mazuzów przepaszali Camposa i przyrzekli winnych ukarać.

Hrabia Benomar ma wyjechać do Marokko jako nadzwyczajny poseł hiszpański.

Leodyum, 18 grudnia. Wczoraj przyszło do bójkę pomiędzy liberalnymi a katolickimi studentami. Studenci katolicy obchodzili rocznicę założenia instytutu wychowawczego. Kilka osób jest rannych.

Przy odbytych wczoraj w Gandawie i Leodyum wyborach do przemysłowych sądów rozjemczych wybrano socjalistów. W Deynse zwyciężyli kandydaci katolicy.

Białogród, 18 grudnia. Były rejent Risticz leży złożony od dwunastu dni ciężką chorobą na tle reumatycznym. Stan jego zdrowia tak się pogorszył w ostatnich czasach, że należy się obawiać wkrótce katastrofy.

Zurych, 18 grudnia. Historyk Jerzy Wyss, umarł wczoraj, licząc lat 77.

Wiedeń, 18 grudnia. Izba panów przyjęła w drugim i trzecim czytaniu nowelę do ustawy o obronie krajowej. W toku dyskusji zaznaczył szef sztabu jeneralnego, Beck, konieczność pomnożenia sił zbrojnych, przyczem przedewszystkiem trzeba myśleć o obronie krajowej. Przedłożenie daje możliwość podwyższenia kadrow, lepszego wyzyskania i dokładniejszego wykształcenia niższych oddziałów.

Szczególniej niezbędne jest lepsze wykształcenie podoficerów, które było przy dotychczasowej krótkiej służbie prezencyjnej prawie niemożliwe. Niemcy, Francya i Rosya zbroją się nieustannie bez względu na wielkie koszta. My pod tym względem pozostajemy cokolwiek w tyle. Zawsze jednak postępujemy naprzód, nie spuszczając z oka świątego celu i uwzględniając finansowe położenie państwa.

Stare zdanie: *Si vis pacem, para bellum* zachowa jeszcze swoje znaczenie przez długie lata. Mówca zaleca przyjęcie przedłożenia.

Minister obrony krajowej, Welsersheimb, dziękuje poprzedniemu mówcy i rzuca pogląd na sposób użycia obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Towarzystwa i Spółki.

„Spółka Rolników“.

Zapowiedziane walne zebranie interesentów, pragnących założyć „Spółkę Rolników“, odbyło się w niedzielę w hotelu Francuzki, na które stawili się znaczna liczba osób, przeważnie urzędników gospodarczych, a podnieść należy, że instytucje finansowe miały też swych reprezentantów, zaś dbałość o los urzędników „Towarzystwo Urzędników Gospodarczych na Księstwo Poznańskie“, było reprezentowane przez prezesa pana Stefana hr. Kwileckiego i dyrektora tej instytucji p. Leona Karłowskiego. Pan dr. Kalkstein był specjalnie zaproszony na posiedzenie.

W ciągu obrad nadeszły listy, uniewinniające nieobecność, od pp.: Dembińskiego z Lubczyny, Niesiolowskiego z Szarleya, Gałdyńskiego z Granowa, Tomaszewskiego z Swidnicy, Trawińskiego z Prus Zachodnich itd.

Zebrań powołało pp.: Wł. Głabisza z Kobylepola na przewodniczącego, Adama Wolińskiego, mecenasa, na sekretarza, Tomaszewskiego i Dominiczaka na ławników.

Po przeprowadzeniu zasadniczej dyskusji o potrzebie „Spółki Rolników“ i jej celach, w której brali udział pp. dr. Kalkstein, dr. Kusztelan, Karłowski, Woliński, Głabisz, Orłowski i inni, zebrani przysięgli do przewidzenia, że założenie „Spółki Rol.“ jest rzeczą pożądaną wobec potrzeby osiedlenia się na ziemi urzędników gospodarczych i ludzi należących do zakresu administracji dominialnych jak kolodziej, kowal, włodarczy etc., którzy wskutek praw kolonizacyjnych i rentowych coraz w większej liczbie pozbawieni są posad i zarobkowości.

Nadto wyłoniło się też przekonanie, że „Spółka Rolników“ nie szkodzi interesom pokrewnych instytucji będzie etapem nowym w rozwoju osadnictwa krajowego, które wskutek smutnych stosunków ekonomicznych, przybiera coraz większe rozmiary. Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do podpisania statutu i konstytuowania Spółki przez wybór 12 członków Rady Nadzorczej.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej obranym został:

P. Wł. Głabisz, dzierżawca Kobylepola, zastępca przewodniczącego p. Leon Karłowski z Grabkowa, sekretarzem p. mecenas Woliński z Poznania.

Ukonstytuowana Rada Nadzorcza mianowała zarząd składający się z trzech osób, a mianowicie: P. Władysława Chosińskiego, P. Gellerta z Jerzyc i p. Likowskiego z Wierzenicy.

Jak dowiadujemy się, nowy Zarząd przedstawił się już sądom i podał „Spółkę Rolników“ do zapisania w rejestrze Spółkowym.

Szczęść Boże!

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej odniosła się ponownie do wydziałów rad powiatowych z prośbą o wypełnienie kwestionariusza służącego do dokładnego przedstawienia obrazu komunikacji drogowych w Galicyi.

Zorganizowanie wystawców z Czech, Morawy i Śląska powierzyła dyrekcja powszechnej wystawy krajowej Towarzystwo ekspozycyjne w Pradze (*vivozni spolek*), którego reprezentantami na Galicyę są pp. Hammel i Feigl we Lwowie. Odnosi się to naturalnie do tych tylko gałęzi przemysłu, które u nas nie są wcale produkowane. Jak z zabiegów dotychczasowych Towarzystwa i jego przedstawicieli lwowskich wnosić można, udział wystawców z Czech, Morawy i Śląska będzie bardzo liczny. Nie bez przykrości przyznać musimy, iż wiele gałęzi przemysłu leży w kraju naszym odległym lub też dopiero znajduje się w zarodku; należy jednak mieć niepłodną nadzieję, że jeśli przyszłoroczna wystawa braków tych wprost nie usunie, to przynajmniej wskaże któredy postępować powinniśmy.

Br. *Binghofer*, właściciel olbrzymiej fabryki wagonów, żelaza i metali w Smichowie pod Pragą, zgłosił swój udział w dziale międzynarodowym powszechnej wystawy krajowej. Sądząc z lakonicznej zapowiedzi światowa firma ta przedstawia się i u nas nad wyraz imponująco.

Austryackie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji portland-cementu w Szczakowie zamierza wystąpić na przyszłorocznej wystawie krajowej z budowlami betonowymi. Towarzystwo wzniesie: a) pawilon według planu architektury krakowskiego Zawiejskiego na powierzchni 70 metrów kwadratowych; b) most betonowy systemu Monier o rozpiętości 20 i szerokości 3 metrów. Pawilon p. Zawiejskiego narysowany jest estetycznie.

Roboty polichromne około wnętrza gmachu przemysłowego na plan wystawy 1894 r. rozpoczęły się z dniem dzisiejszym. Ukończyć je ma w ciągu trzech miesięcy firma lwowska braci Flaków. Przedstawione szkice aprobowały; twórcą gmachu nadziorł Skowron i profesor Zacharzewicz, prezes wydziału budowlanego wystawy. Motywa polichromii są często swojskie i zdjęte zostały z nader cennyh kompozycji profesora Zacharzewicza do keramiki stosowanych. Przyozdobienie polichromiczne zewnątrz otrzyma gmach przemysłu dopiero z wiosną r. p.

Hr. *Zółtowski*, prezes Towarzystwa rolniczego w Wł. Ks. Poznańskim, przybył do naszego miasta i zwiedził dział plac wystawy 1894 r.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 19 grudnia.

* Na uczczenie pamięci s. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 757.
Ks. prob. Knast z Gryzyny m. 3.
Ks. prob. Berkowski z Konopad m. 6.
S. Chłapowski z Szóldr m. 10.
St. Chłapowski z Przylępk m. 20.
Razem dotychczas m. 796.

* *Dowiadujemy się* z wiarogodnego źródła, że duchowieństwo katolickie na Warmii zakłada nowe pismo polskie przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej.“ Niech się „Gaz. Olszt.“ nie trwoży! I na Górnym Śląsku założono „Kuryera Górnoszląskiego“ na zabiegi istniejących tam pism polskich, a one jednak żyją! Większy P. Bóg, niż p. Rymusa.

* *Teatr polski* w Poznaniu. Dziś we wtorek na benefit p. Heleny Marzello po raz pierwszy dramat Teobalda Ciconi, tłumaczony z włoskiego przez A. M.: „Żywy posąg.“

Ostatni występ panny Marzello. Na dzisiejsze przedstawienie bilety zamawiać można już dzisiaj od godziny 5 do 7 wieczorem.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulcowskiego przy Wolskim placu. Biletów tych nabywać można tylko na kresla parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* *Wystawa Sztuk pięknych* w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* *Walne zebranie* członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś we wtorek dnia 19 grudnia o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* *Na wczorajszym posiedzeniu* wydziału historyczno-literackiego poświęcił nasamprzód przewodniczący pan dr. Erzepki kilka słów serdecznego wspomnienia s. p. Edmundowi Callierowi, podnosząc gorliwość, z jaką pełnił swoje obowiązki, jako członek Towarzystwa. Następnie p. radca poseł dr. Mizerski w imieniu wybranej ad hoc komisji zdał sprawę z pracy p. Suitko p. t.: „Zarys pojęć o narodzie“. Jestto wprawdzie dopiero pierwszy tom większego dzieła, ale stanowi w sobie pswną zaokrągloną całość. W przedmowie rozbiiera autor następujące pytania: a) Na czym polega w państwie istotny i najsprawiedliwszy interes narodu, jako zbiorowego organizmu, przedstawiającego odrębną działającą kulturę; b) Czy nazwa narodu może być rozciągana do każdej etnicznej większości lub mniejszości państwowej; c) Jakże są granice pomiędzy pojęciem o świadomym swych celów i potrzeb duchowych narodzie a pojęciem wogóle społeczeństwa państwowego?

Praca sama rozpada się na pięć rozdziałów, z których I traktuje o „cywilizacji starożytnej i jej wpływie na rozwój pojęcia o narodzie“, II o „cywilizacji średniowiecznej i nowożytnej“, III o Fichtem („Pojęcie o narodzie, jako całości plemiennie-jezykowej“), IV „O politycznym rozwoju idei narodowościowej przed rokiem 1848“, V wreszcie o Eötvösie, ministrze węgierskim, który w dziełach swych poddał zasady dążności narodowych subtelnej analizie.

Sprawozdawca wyraził się o pracy p. S. z wielkim uznaniem, i uznał ją godną umieszczenia w rocznikach Towarzystwa, na co się też zebrani zgodzili po dłuższej dyskusji, w której brali udział hr. Cieszkowski, dr. Chłokowski, dr. Lebiński i sprawozdawca.

* *„Dziennik Poznański“* w numerze 285 z dnia 15 grudnia r. b. podaje jakoby za „Bromberg Tagblattem“ że z początkiem roku bieżącego uczęszczało do szkół ludowych w obwodzie rejencji poznańskiej ogółem 200207 dzieci, w tej liczbie katolickich 150018 ewangelickich 47153 i 3019 żydowskich i że dzieci te uczęszczały przez 1452 nauczycieli katolickich, 863 ewangelickich i 56 żydowskich; dalej że w obwodzie rejencji bydgoskiej uczęszczało do szkół ludowych z początkiem roku bieżącego ogółem 106523 dzieci, a mianowicie 61953 katolickich, 42388 ewangelickich i 2090 żydowskich i że dzieci te uczęszczały przez 727 nauczycieli ewangelickich, 623 katolickich i 36 żydowskich.

Są to liczby, które z urzędowej publikacji i królewskiego biura statystycznego w Berlinie zestawione zostały dla „Kuryera Poznańskiego“ i przez pismo to podane zostały już w numerze 279 z dnia 5 grudnia r. b.

Czy droga ze św. Marcina num. 16 na św. Marcina num. 69 wiedzie aż przez Bydgoszcz?

* *Wakacje* Bożego Narodzenia zaczynają się w szkołach tutejszych w przyszły czwartek i trwać będą aż do środy, dnia 3 stycznia r. p. włącznie.

* *Napad*. W sobotę wieczorem zaczął się jakiś młody robotnik w bramie destylacji Schellenberga przy ul. św. Marcina na pewnego stróża domu i pchnął go z tyłu nożem w głowę, tak, że zranionego musiano odnieść do lazaretu miejskiego. Napastnika przaresztowano.

* *Kurs rubla*. Urzędy pocztowe i kolejowe obliczają od dnia 9 b. m. rosyjskie pieniądze według kursu 219 marek za 100 rubli.

* *Jednego ze złodziei*, którzy się włamali do zakładu fotograficznego p. Janowskiego, udało się wczoraj policy przytrzymać. Na krakowskiej ulicy bowiem chciał wczoraj przedpołudniem sprzedać jakiś człowiek futro za 5 marek jednemu z tamtejszych kramarzy, lecz ten kazał go natychmiast przaresztować. Przy indagacji w biurze dyrekcyj policy, wydało się, że jest on jednym z wspomnianych złodziei. Jak nieczystem musi być jego sumienie pokazuje się stąd, że gdy go przyprowadzono przed komisarza kryminalnego, odważył się na krok rozpaczliwy, żeby uknąć. Skoczywszy śmiało przez szyby na ulicę, upadł wprawdzie na chodniku, lecz natychmiast zerwał się na nogi i począł uciekać. Dopiero na królewskiej ulicy dopędziła go policja, która puściła się za nim w pogon. Złodziej, który jest fotografem z zawodu, przypłacił swoje salto mortale złamaniem ręki. W mieszkaniu jego znaleziono pod łóżkiem prawie wszystkie skradzione przedmioty.

* *Zwyczajne roczne zebranie* adwokatów w obwodzie sądu ziemskiego poznańskiego, odbyło się w przeszłą robotę o 12 godzinie w południe w sali sądów przysięgłych. Przybyło na nie 57 adwokatów. Posiedzenie zagal zastępcą przewodniczącego, radca sprawiedliwości Hertzler z Gniezna i odczytał list dotychczasowego przewodniczącego, radcy sprawiedliwości Szumana, który uniewinniając się długoletnią swą działalnością i złym stanem swego zdrowia donosi, że widzi się zniewolonym wystąpić do zarządu. Radca sprawiedliwości, żegna go gorącymi słowami, dziękując mu za usługi oddane Izbie adwokatów w ciągu ćwierć wieku. Na uczczenie jego zgromadzeni powstają z miejsc. — Drukowane sprawozdanie rozdzielono pomiędzy członków i dla tego nie zdawano osobno sprawy z czynności. Następnie zarządowi udzielono powitowania ze stanu kasy. Kasie zasiłkowej w Lipsku przyznano zapomoge 2000 marek. Wniosek o podwyższenie rocznej składki z 20 na 25 marek nie przeszedł. Nastąpiły potem wybory. Występując w tym roku na mocy ustaw: panowie radcy sprawiedliwości Szuman, Hertzler, Litthauer, Schatz, Gaebel, adwokaci dr. Lewiński, dr. Pluciński, Fable i z powodu przesiedlenia radca sprawiedli-

wości Kempner. Radca sprawiedliwości Schatz oświadczył, że nie może przyjąć ponownego wyboru. Wybrano powtórnie panów Hertzlera, Litthauera, Gaebela, dr. Lewińskiego, dr. Plucińskiego i Fablego, a na nowo radcę sprawiedliwości Szumana w Bydgoszczy, Połomskiego w Rogoźnie i Lebra w Poznaniu.

* *Ostrowo*. W piątek zjechał kładzik dziekan Otyński z Koźmina na wizytację tutejszego kościoła, podczas której odbył egzamin z religii z wszystkimi dziećmi szkół katolickich z miasta i okolicy.

* *Pociąg z Pity*, przybywający o godz. 7 min. 16 rano do Poznania, spóźnił się wczoraj o 2 1/2 godziny. W drodze bowiem pomiędzy Parkowem a Obornikami popsuła się lokomotywa i do dalszej jazdy musiano dopiero sprowadzić lokomotywę pomocniczą z Poznania.

* *W Szamotulach* wydarzył się w piątek wieczorem na tamtejszym dworcu pożarowa godny wypadek. Robotnik kolejowy Rybarczyk, zajęty przy torowaniu pociągu sprężaniem wagonów, dostał się wskutek poślizgnięcia się pomiędzy odbijające (Puffer), które mu klatkę piersiową tak zgnioty, że w nocy umarł. Zmarły pozostawił żonę i jedno dziecko.

* *W Szublinie* zastrzelili, jak donosi „Ost. Presse“, dnia 15 b. m. wieczorem komornik Chęś z Klotyldowa pod Łabiszynem przez nieostrożność własną żonę, z którą dopiero od 8 tygodni żył w szczęśliwym małżeństwie. Nieszczęsny strzelec stał się dziś do sądu. Chęś pożył był sobie od swego szwagra, mieszkającego w tej samej miejscowości, fuzji, nie wiedząc o tem, że nabiła, i próbował ją w swęj izbie rozebrać w obecności 6—7 innych osób, pomiędzy którymi znajdowała się także i jego żona, gdy wtem fuzya puściła i kula ugodziła jego żonę w serce, która padła nieżywa na miejscu.

* *Na odbudowanie* spalonego kościoła w Kołdrabiu wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary do rozporządzenia miejscowego proboszcza:

Ks. proboszcz Weydman z Pawłowa 19 10 m. Ks. prob. Sieg z Ochowa 20 m. Ks. prob. Stefański z Gniezna 25,10 m. Ks. prob. Smigielski z Ranowa 20 m. Ks. prob. Dolny z Niechanowa od N. N. 5 m. (druga składka). Ks. kanonik i dziekan Kaczmarek 5 marek. Z pewnego miłosiernego zakładu z Poznania 15 m. i wiele potrzebnych korporek, puryfikatory itp. Ks. prob. Szymański z Dziewierzewa 10 m. Ks. prob. Poturski z Gniezna 6 m. Ks. prob. Jezierski z Chlewisk 12 m. Z Żegnowa 1 m. Ks. proboszcz Peinke z Tumu 6 m. Ks. prob. Barikowski z Orłowa 12 m. Ks. proboszcz Kempki z Potarzycy 6 m. Ks. administrator Snowacki z Ponieca 10 m. Ks. prob. Gajowski 6 m. — Z Kołdrabia: Józef Kuchński 3 m. Józef Taczala i Walenty Rosa po 1 m. Tomasz Wękwort 6 m. Wojciech Komarski 5 m. Pawełska 3 m. — Z Welny: Manthaj 1 m. Kruzka, Radka i Chrzanoski do 1,50 m. Marcin Fischer 3 m. Franciszek Tyrankowski 4 m. — Z Raza: W. Sikiński 3 m. Borowiecki 2 m. Jaruszewski Stanisław 6 m. Strzelecki 1 m. Poradowski 2 m. Włodya Borowiak 1,20 m. Amborska St. 1,50 m. Lepczyńska 60 fen. Mikołaj Krzysotofski 6 m. Borowiecki Karol 3 m. Purul Katarzyna 3 m. Ant. Gizicka 3 m. Nitka Józef 10 m. St. Puchałowicz 2 m. W. Nitka 3 m. Jakób Nitka 2 m. Katarzyna Grzydziela 10 m. Tomasz Czerwiński 4 m. Jan Pawliki 2 m. A. Purul 1,50 m. P. Pawliki 2 m. Antoni Bethke 5 m. — Z Sarbinówka: Fr. Brenk 4 m. J. Kowalska 1,50 m. Piotr Jęracz 4 m. Jan Jęracz 2 m. Józef Pilarski 5 m. Michał Winkler 6 m. J. Winiecki 2 m. Franciszek Przybylski 4 m. — Musielski, mistrz szewski, z Poznania 3 m. Fr. Kant z Kwasut 4 m.

Za powyższe ofiary składam moje najserdeczniejsze podziękowanie; moi parafianie codziennie modlą się za swych Dobrodziejów, a proszę uprzejmie Czeigodnych Konfratrów, do których serce listownie pukalem, wysłuchać. Dalsze składki będą później wymienione.

Kołdrab, w grudniu 1893.

Ks. Z. Sypniewski.

Prośba!

Wszystkich Dobrodziejów, którzy byli łaskawi nadesłać składkę dla ulgi parafian spalonego kościoła w Kołdrabiu, proszę najuprzejmiej odtądować jeszcze fatygi i 5 fenigów i na karcie oświadczyć: że składka nadesłana ma służyć wyłącznie do rozporządzenia miejscowego Proboszcza celem uszczenia ulgi parafianom w ponoszeniu ciężarów budowlanych.

To też równocześnie proszę Tych, którzy mają ten szlachetny zamiar nadesłać swą ofiarę na cel powyższy, aby raczyli to samo na przekazie pocztowym łaskawie nadmienić.

Kołdrab, 15 grudnia 1893.

Ks. Z. Sypniewski.

* *Uznanie zastug*. Czytamy w „Nowinach lekarskich“: „Z prawdziwą przyjemnością powiększono co dopiero wiadomość, że Sultan turecki, uznając położone w interesie państwa otomańskiego zasługi naszego ziomka i współpracownika dr. Karlińskiego, o którego powołaniu do Konstancyjopola w nr. 11 „Nowin. Lek.“ donosiłmy, udzielił mu order Osmani 3 klasy i polecił nadto na pierwszy miesiąc wypłacić 400 franków tureckich. Nadto otrzymała pani dr. Karlińska za zasługi położone w ostatniej podróży z Dżeddy, około chorych kobiet tureckich order Szefakat 2 kl.

* *Dr. Ostrowicz* z Landeku, praktykujący zimą w San-Remo, wydał w Mnichowie w angielskim języku dziełko o San-Remo, mające służyć obcy jako przewodnik w tej uroczej klimatycznej miejscowości (Strangers Guide to San Remo). — Wydanie to bardzo ozdobne i zaopatrzone w kilka pięknych rycin jako i kartę geograficzną, obejmującą dalsze okolice Rywiery i głąb kraju przy San-Remo, nie pomija nic, co przewodniki zawierać powinny. („Nowiny lekarskie“).

* *Jerzy von der Gabelenz*, znakomity lingwista i profesor uniwersytetu berlińskiego, zmarł w dniu 12 bm. w Berlinie, po przebytej ciężkiej operacji, w 53 roku życia. Zamilowanie do lingwistyki wyniósł już z domu rodzicielskiego, ojciec jego bowiem, znany mąż stanu sasko-weimarski, odznaczył się już jako badacz języków azjatyckich, a szczególnie pochodzenia malajskiego. Studya swoje zaczął od nauzenia się języków holenderskiego, włoskiego, nowo-zelandzkiego i chińskiego, prowadząc je już w 17-ym roku życia. Studyjac na uniwersytetach w Lipsku i Jenie w latach 1859—1863, poświęcał się specjalnie sanskrytowi, a niebawem obok chińskiego wyczytał się języków japońskiego, mandzu i wielu innych, zaledwie z nazwy znanych profanom, narzeczy. W r. 1878 mianowany został profesorem języków wchodnio-azjatyckich na uniwersytecie w Lipsku i w owym czasie przełożył metafizyczne dzieło chińskiego „Thai-Kih Thu“, opatując je nader cennymi komentarzami. Wielkim żółtosem cięższą się też jego „Studjum nad historią gramatyki chińskiej“ oraz dzieło „Konfacyusz i jego nauka“. Katedrę berlińską objął po

śmierci słynnego lingwisty Wilhelma Schotta w r. 1889, jednogłośnie powołany na to stanowisko. Sanskryt i w ogóle języki wschodnie tracą w nim znawcę europejskiej sławy.

* *Koncert na oceanie*. Urządził go, zgadzając państwo kto? Pianista nasz Słiwiński. Zaangażowany na pół roku występów w Ameryce, płynął niedawno z Anglii do Nowego Jorku na parostatku „City of New-York“. Któregoś dnia podniesiona została u stółu wspólnego kwestya opieki nad sierotami po marynarzach. Każdy lituje się nad ich losem; każdy westchnieniem swoje dorzucił. Słiwiński bierze rzecz do serca całkiem seryo. Zakrzętał się i oto dochodzi do skutku na statku samym — przepyszny koncert, którego program wypełnia prawie całkowicie sam Słiwiński. Były bilety wstępu; miejsca siedzące i stojące numerowane. A wszystko na dochód sierót po marynarzach. Uzbierała się pokaźna suma. Słiwiński był rad, a z nim jeszcze bardziej radzi słuchacze.

* *Echa z pogrzebu ks. Aleksandra Battenberg-skiego*. Wychodząca w Filipopolu, „Bałkańska Zora“ (Zorza), w numerze swoim z d. (17) 29 listopada w artykule wstępnym pt.: „Z powodu pogrzebu“, pisze, co następuje: „Pomiędzy przeszło tysiącem wieńców, złożonych na trumnie zmarłego księcia Aleksandra, najwymowniejszym wyraża żalenie tego wielkiego obrzędu ten, który nosi napis: „Ofierze moskiewskiej przewrotności — Bohaterowi — Od Polaków“. Biorąc za punkt wyjścia napis ten „charakterystyczny“, jak go nazywa „Bałkańska Zora“ i okoliczności, w jakich pojawił się nasz wieńiec, przypomina ona jedną z tych krwawych scen, jakie się rozegrały na ulicach Warszawy, a najwięcej zbliżoną do rzezi, wyprawionej przez Moskali 8 kwietnia 1861 roku i robi porównanie tejeż ze smutnym obrzędem pogrzebowym ks. Aleksandra. Tam pogrzeb ofiar moskiewskiego barbarzyństwa — i tutaj pogrzeb jednej, wielkiej ofiary, — tam uniesienie patryotyczne, posunięte do zachwytu i zapomnienia instynktu samoochrony, tutaj uniesienie w poczuciu żalu i wdzięczności dla tego, który się poświęcił dla ocalenia swojego narodu! Zdaniem „Bałkańskiej Zory“ gdyby strzały armatnie, oddające ostatnią cześć pierwszemu księciu bułgarskiemu, zamieniły się w strzały moskiewskie, skierowane w pierś ludu, lud ten stanąłby na wysokości bohaterstwa ludu warszawskiego.

* *Kalendarz*. Jutro w środę dnia 20 grudnia św. Pelagii pokut.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Wiadomości literackie artystyczne.

* „Święty Stanisław Kostka.“ W Lille i w Paryżu jednocześnie wyszedł przekład, dokonany przez ks. Lemmonier z dzieła O. Józefa Bera, zmarłego niedawno w Rzymie postulatora sprawy beatyfikacji. Książka podzielona na 18 rozdziałów; 6 ostatnich stanowią niejako jej uzupełnienie i poświęcone są opisowi wypadków, które nastąpiły po śmierci Świętego, jego kanonizacji i rozszerzeniu się czci jego. Styl jasny podnosi wartość dzieła. Zdobia je liczne ilustracje.

Składki.

* *Na kościół w Kołdrabiu*: Ks. prob. Knast z Gryzyny 3 marki.
* *Na kościół w Szamotlinie*: Ks. prob. Knast z Gryzyny 3 marki.
* *Na Unitów* w guberni Orenburskiej do dyspozycji ks. profesora dr. Chotkowskiego: Ks. prob. Knast z Gryzyny 3 marki.
* *Na Cytelnie Ludowe*. Ks. Sz. w Dabr. 8,75 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 grudnia 1893 r. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	18	19	
Pezenlos spok.	148 50	148 25	Niem. 8% opoz. pań. 85 60 85 50
na gru dzień	150	150	Consol. 4% 106 70 106 75
na maj	126	126 25	Consol. 3 1/2% 100 — 100 —
Zyto spok.	126	126 25	Pozn. 4% l. zast. 101 75 101 70
na gru dzień	129 75	129 75	Pozn. 3 1/2% l. zast. 96 80 96 80
na maj	45	45 44	Pozn. listy rent. 102 80 102 80
01ej rzep. spok.	46 70	46 68	Poznań. oblig. 95 80 95 80
na gru dzień	31 40	31 38	Anstr. banknoty 162 90 162 90
na kwiecień-maj	30 80	30 80	Anstr. renta srb. 98 — 99 90
Okowita spok.	35 50	35 50	Ros. banknoty 214 75 215 25
eksportowa	39 90	39 88	Ros. listy zastaw. 102 70 102 80
na gru dzień	37	37	Pols. 5% l. zast. 66 10 66 10
na kwiecień	37	37	Pols. likw. l. zast. 64 80 64 80
na maj	37 40	37 40	Weg. 4% renta zł. 94 80 94 80
na czervec	50 80	50 80	Weg. 4% kor. 90 20 90 10
spoytwca	154	154 25	Anstr. kred. akcyje 204 60 204 60
0wies	150	150	Lombardy 44 — 43 90
na gru dzień	90	90	Disconto com. 171 70 171 —
Wypowiedzianno:	90	90	
zta w cpli	90	90	Usposobienie:
ok wity kw. eksp.	0,000	0,000	slabo.
spoz.	0,000	0,000	

Sankt Petersburg, 19 grudnia 1893 r. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	18	19	
Pezenlos spok.	139 50	139 50	Okowita twierdz. 80 — 80 —
na gru dzień	145 50	145 50	w miejsc. eksport. 29 60 29 50
na kwiecień-maj	122	122	na gru dzień 31 60 31 70
Zyt. spok.	122	122	
na gru dzień	45 70	45 70	Petrolem
na kwiecień-maj	46 50	46 50	w miejsc. 8 90 8 90

Stan powietrza.

Dnia 18 grudnia 1893 r., o 8 godzinie rano.				
Stacye.	Bar-metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	754	17d.Z.	2pół szchm.	7
Aberdeen	756	W.Pid.W.	5pochmurno	6
Christiansund	783	W.Pid.W.	2pochmurno	4
Kopenhaga	770	Pn.Z.	2mgła	4
Sztokholm	767	Z.	2bez chmur	1
Haparanda	766	Pn.Z.	2bez chmur	—
Petersburg	752	Z.	8szchm.	—
Moskwa	758	Pn.Z.	1szchm.	—
Kork. Quent.	768	Pid.Pid.W.	5szchm.	7
Cherbourg	765	Pid.	8szchm.	4
Helder	767	Pid.Pid.W.	1bez chmur	9
Sylt)	769	Pid.Pid.W.	3mgła	2
Hamburg	770	W.Pid.W.	4mgła	0
Swinoujście	770	Z.Pid.Z.	2pół szchm.	1
Nowyport	768	Z.	8szchm.	5
Klajpeda)	766	Pn.Pn.Z.	8bez chmur	—
Paryż	768	Pid.W.	1szchm.	0
Monaster	767	W.Pn.W.	2bez chmur	—
Karlsruhe	770	Pid.W.	2szchm.	—
Wiesbaden	770	Pid.W.	2szchm.	1
Monachium				

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
18. Po połnd. 9	765,1	PłdW. lekki.	zachm.	+ 3,8
18. Wiecz. 9	764,2	PłdW. orzeźw.	zachm.	+ 3,2
19. Rano 7	760,7	PłdW. umiark.	zachm.	+ 0,8
Dnia 18 grudnia maximum ciepła + 4,9° Cel.				
18 minimum " + 1,9°				

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 grudnia.
BAZAR. Stabłewski ze Szlachcina, Żychliński z Usarzewa, pani Ponińska z Kościelca, pani hr. Skórzewska z Czarniejewa, pani Trzcicka z Ostrowa, hr. Bniński z Królestwa Polskiego, hr. Mysiński z Wolsztyna, Horwat z Górzyczek, Hoendel z Krakowa, Stabłewski z Ceradza, hr. Mysiński z Zimnowody.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Książd prałat Enn z Pszczewa, ks. prob. Tesmer z Kosztowa, ks. Patron Wawrzyniak z Sremu, dr. Rzepnikowski z Lubawy, Hoffmann z Ostrowa, Smoldibowski

z Wrocławia, Branek z Zielnik, pani Zacharewicz z siostrą z Nieszawy, Treskow z Nieszawy, Wodziński z Król. Polskiego.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Stern z synem i służbą z Berlina, Kotliński z Pleszewa, pani Górka z Sędzowa, Grabki z Runowa, pani Piotrowska z Zborówka, pani Fuss z Golaszyna, Cassius z Warszawy, Schiffmann z Wrocławia, Mothes z Białejzyna.
ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Smorawski z rodziną z Prabut, Konopiński z Sremu, Kozłowiec z Torunia, Zakulowski z Mroczeni, Berka z Berlina, Hauke i Bogendorf z Wrocławia, Kaernbach z rodziną z Razowic, Kammler z Pity.

Gospodarstwo, handel i przemysł.
(K) Poznań, 19 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).
 Stan powietrza: pięknie.
 Okowita: stała.
 Cena wypowiedz. —, wypożyczono —, w miejscach (bez beczki) tow. opodał. 50-ta 47,90 m., 70-ta 28,50 m., grudzień 50-ta 47,90, 70-ta 28,50 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).
 Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
 Wypożyczono —, litrów. Cena wypowiedziana —, m.

w miejscach bez beczki 50-ta 47,90 m., 70-ta 28,50 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.
Bydgoszcz, 18 grudnia 1893.
 Pszenica 130—135 m., gatunek poledni 125—129 m., najlepsza ponad notowane.
 Zyto 112—116 m., gatunek poledni 108—111 m.
 Jęczmień według jakości 123—132 m., dla browarów 133—140.
 Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.
 Owies 150—160 m.
 Okowita 80,00 m.

Wrocław, 18 grudnia 1893 r.

Postanowienia miejsckiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała	13,90	13,70	13,40	13,10	12,30	11,80
Pszenica żółta	13,80	13,40	13,10	12,80	12,30	11,80
Zyto	12,20	11,90	11,70	11,50	11,20	10,90
Jęczmień	15,80	15,20	14,00	13,00	12,00	10,50
Owies	15,60	15,20	14,20	13,70	13,50	13,20
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Szczecin, 18 grudnia 1893.
 Pszenica niezam., za 1000 kilogr. w miejscach 134—138 m., na grudzień 139,5 nom., na kwiecień-maj 145,5 plc.

Zyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscach 117,0—120,0 m., na grudzień 122,0 pl., na kwiecień-maj 126,76 plc.
 Owies za 1000 kilogr w miejscach 138—160,0 m.
 Okowita potwier. za 10,000 litr.-prot. w miejscach bez beczki 70-ta 80,00 placono. grudzień 29,6 nom., kwiecień-maj 31,6 nom., maj-czerwiec 31,9 plc.
Magdeburg, 18 grudnia. — Cukier ziemisty excl. work. 92% 13,75, cukier ziem. excl. 88% 12,95, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. —, —. Drugi produkt excl. 75% Rendem. —, —. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, —, f. Rafinada chlebowa II —, —, mielona rafin. z beczką —, —, miel. Malis I z beczką —, —. Bez in. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stek Hamburg za grudzień 12,47 1/2 plac. 12,40 — żąd., styczeń 12,45 — plac., 12,50 — żąd., luty 12,52 1/2 plac., 12,52 1/2 żąd., marzec 12,62 1/2 plac., 12,67 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.
Hamburg, 18 grudnia. — Okowita cicho, za grudzień-styczeń 20 1/2 żąd., styczeń-luty 20 1/2 żąd., kwiecień-maj 21 — żąd., maj-czerwiec 21 1/2 żąd. — Kawa good averag. Santos za grudzień 82 1/2, za marzec 81 1/2, za maj 79 1/2, za wrzesień 76 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BRZEZINIE.
 Zwraça Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych miastach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Do głębi wzruszeni nader licznymi objawami czci, okazanej w oddaniu ostatniej usługi s. p.
Edmundowi Callierowi,
 nie będąc w możności podziękować każdemu osobno, składamy Towarzystwom i instytucjom, jako i obywatelstwu udział biorącym na tej drodze (963)
najszczerze podziękowanie.
Rodzeństwo.

Zapraszając uprzejmie do rychłego odnowienia prenumeraty na Pielgrzym
 na I kwartał t. j. na styczeń, luty, marzec 1894 donosimy że **Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci** tak jak dotychczas tak i nadal zawsze poświeconym swym zadaniem szerze polsko-katolickim. Rodaków prosimy by zapisywali sobie tylko szczerze katolickie polskie gazety do których **Pielgrzym z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci** od początku istnienia należy i należeć będzie. Przewielbione Duchowieństwo uprzejmie i usilnie prosimy o poparcie **Pielgrzyma z Krzyżem i Przyjacielem Dzieci** i o polecenie pism tych między Swych parafian, którzy tak starzy jak i młodzi w Pielgrzymie, **Krzyżu i Przyjacielem Dzieci** znajdują obok żywotnych spraw kościelnych i narodowych także godziwą rozrywkę umysłową, naukę i pociechę duchową. Cena za trzy pisma t. j. za Pielgrzym. (3 razy tygodniowo) **Krzyż** (co sobotę) i **Przyjaciel Dzieci** (co wtorek) wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdej poczcie 1,50 z przyniesieniem do domu 1,75 mkr. (925)

Redakcja Pielgrzyma w Pelplinie (Pelplin W./Pr.)
 Każda poczta przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzym” z temi 2 dodatkami. (Zeitungsliste Polnisch II Abth. nr. 74 strona 345.)

W sobotę, dnia 23-go grudnia r. b. wyjdzie jak w latach poprzednich (961)
Numer gwiazdkowy „Dziennika Poznańskiego.”
 Cena za egzemplarz 1,00 marka z przesyłką 1,10 m. Zamówienia przyjmuję
Ekspedycja „Dziennika Poznańskiego.”
 Anonse do tegoż numeru przesyłać można do piątku, dnia 22-go b. m.

Znakomite i odleżałe cygara T. Luziński.
 poczynawszy od 4 Marek za 100 sztuk poleca (911)

ZAKŁAD KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNY J. SZPETKOWSKIEGO
 w Poznaniu, ul. Berlińska 15
 poleca **Stacye Męki Pańskiej**
 wypukłotłazby (haut-relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobiste w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędną powagę za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
 Wykonuje się również kapliczki z stacyami (jako kalwarye) z sztucznego kamienia, trwałszego od piaskowa, oraz figur św. Pańskich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d.
 Chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i standyary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłamy.
 Baldachiny, ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesjonały, chrzestnice, nioce, krzyże i latakry procesyjne, kierce, lichtarze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybunalarze i łódki, monstrance, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalety i umbracela. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. — Cenniki oraz próby materiałów franko.

A. Pfitzner
 hurtowny handel win
 założony w r. 1859
 poleca znane ze swęj czystości i dobroci
wina górnówęgierskie
 u producentów na Węgrzech zakupione od najtańszych (litr M. 2 włącznie szkła) do najszlachetniejszych gatunków. (859)
Wina węgierskie stare
 z r. 1880, 1883 i 1885 w butelkach i gąsiorkach po bardzo przystępnych cenach.
Wina mszalne
 (vinum consecrabile)
 za którego czystość ręczną na mocy złożeń przysięgi butelka litrowa M. 2, półlitrowa M. 1,05
 lepsze „ 2,50, „ 1,30
 Próby i cenniki bezpłatnie i franko.

Na mocy rozporządzenia rządu włoskiego muszą przy inkasowaniu kuponów per 1. 1. 94. od
włoskiej 5% renty
 i
włósk. 3 1/2% obligacji kolejow.
 być przedłożone odnośnie sztuki w oryginałach.
 Pośrednictwo w realizowaniu wymienionych powyżej kuponów przyjmuję (962)
Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Ogłoszenie konkursu.
 Kuratorja Fundacji s. p. Stanisława hr. Skarbka ogłasza konkurs na posadę **Dyrektora Zakładu sierot i ubogich w Drowyżu.**
 Do posady tej jest przywiązana placą 2000 ztr. a. w. rocznie — wolne pomieszkawie w Zakładzie i opał.
 Dyrektor działający pod zwierzchnictwem i kontrolą Kuratora i Rady administracyjnej, kieruje całym zakładem tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym — w pierwszym jednak rzędzie i bezpośrednio należy do niego kierownictwo wychowawcze i naukowe oddziału sierot. (899)
 Blizsze szczegóły co do zakresu działania, obowiązków i praw tudzież odpowiedzialności Dyrektora zawiera instrukcja.
 W podaniach, które najdalej do dnia 31. stycznia do Kuratorji wnoszone być mają, przedstawiciele cały dotychczasowy bieg życia kandydata i wszelkie świadectwa. Pierwszeństwo mają kandydaci, posiadający nauczycielskie kwalifikacje i pedagogiczne doświadczenie.
Z Kuratorji Fundacji hr. Skarbka.
 We Lwowie, dnia 5. grudnia 1893 roku.

„Posnania“
 Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa.
 w Poznaniu, odbiór centralny: ul. Berlińska 15
 urządzona na wzór znamenitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)
wszelką garderobę damską i męską,
 materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamiłne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.
Nowo otworzony skład mój w Bazarze
 narożnik ulicy Nowej i Wilhelmowskiej, zaopatrzony na nadechodzące Święta najobficiej w **Pierniki prawdziwe toruńskie Weeseego, Berlińskie Hildebrandta i fabryki F. Kritzera** we Wurzen. Słynne prawdziwe lignickie bomby po cenach fabr. (957)
Marcepany w różnych wielkościach.
Orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie i kokosowe, Tyrolskie jabłka, mandarynki i pomarańcze.
Zwierzynę i ptactwo.
 Wszelkie gatunki **ryb morskich** po cenach targowych — również przyjmuję zlecenia na żywe **karpie, sandacze i szczupaki.**
 O łaskawe wczesne zamówienia uprasza
St. Ziętkiewicz w Bazarze.

Na kolebę!
Obrazki kolorowe z modlitwami polskimi od 50 fen. do 6 mkr. za setkę.
Książeczki do nabożeństwa od 20 fen.
Różance poczynawszy od 1 marki za tuzin, (960)
Medaliki, krzyżki białe i żółte w wielkim wyborze, poleca **najstarszy handel artykułów dewocyjnych**
Księgarnia Nowa, FR. BŁAŻEK,
 Poznań, Jezuitska ulica 12.

Polecam Szanownej Publiczności miasta Gniezna i okolicy na nadechodzącą gwiazdkę stosowne podarki jako to: **obrazy, obrazki, lampki przed obrazki, piękne rzeźbionki i nielkowie, krzyże, kropielniczki, i gury kolorowe i białe medaliony** za wypukłym szkłem różańce, oraz wielki wybór **książek do nabożeństwa** książek polskich z obrazkami, **kalendaryj Maryjańskich, i artykułów piśmiennych.** (930)
 Przyjąłem także do mego handlu dewocyjnego towary **galanterijne** różne zabawki dla dzieci. Ampulki i kieliszki do wina mam zawsze na składzie, podejmuję się **oprawy obrazów i książek.**
A. Szymczak,
 Gniezno, ul. Farna.

Na zbliżające się Święta
 polecam po wyjątkowo tanich cenach. **Cukier** w głowach, mielony i w pudrze, **Orzechy** włoskie, laskowe i amerykańskie, **Pierniki**, wszelkie gatunki z fabryki Weeseego w Toruniu, **Rodzenki** duże, małe i sultanki, **Migdały**, mak biały i szary, **kaszany** włoskie, **Grzyby** litewskie a funt 2 M., **Silwki**, **guszki**, **jabłka** i **wisnie** susz., **Powidła** śliwkowe i marmeladę z owoców, **Czekolady** z fabryki Sucharda, **Cacao** Van Houtena i Gaedkigo, **Miodzie** funtowe codziennie świeże. (921)
Likwory i nalewki,
Rum, arak i koniak
Karpie, szczupaki i sandacze poleca po cenach targowych
B. Glabisz,
 Sw. Marcin 14.
 Wszelkie zamówienia kolegowo wysyłam franco.

Bank Ziemski w Poznaniu.
 (Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)
 Pośredniczy w **parcelacji**, w **urządzeniu włości rentowych**, w **kupnie i sprzedaży** lub **wydzierżawianiu majątków ziemskich.** Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacji hipotek.** (578)
 Przyjmuje **depozyty** od 100 M. poczynawszy pod następującymi warunkami:
 a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
 b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
 c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
Zarząd.

Wyprzedają
 rzeczywiście stare i wyborowe wina węgierskie tak na szkle jako też na beczkach, stary koniak, arak, rum, malere, portwein, miód wyborowy do picia i rozmaite wódki. Herbatę, wanilie, migdałki w lupinkach i pudła marcepanowe. **Również wyprzedają bardzo tanio:** Piękne stoły marmurowe, półmiski i łyżeczki alfenidowe, piękne zastawy do cukrów i owoców stosowne na podarek gwiazdkowy, puszki i formy do lodów, formy do marcepanów, czekolady i pomadek. Płyty żelazne do lania karmelków i noże do krajania karmelków. Maszynka do ogrzewania kawy z dzbankami. Łózka żelazne do wstawienia jedno na drugie, stoły do kuchni z płytą marmurową oraz wiele innych przedmiotów do cukierni lub kuchni przydatnych. Wyprzedają tylko czas krótki trwać może.
S. SOBESKI
 obecnie plac Wilhelmowski nr. 17, w bliskości ul. Lipowej.

Wyszedł **81-szy zeszyt Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej S. Sikorskiego,**
 zawierający artykuły od „Cankow Dragan” do „Cardwell Edward” z licznymi rycinami w tekście.
Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.
 Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen. z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
 dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen. resp. 1 mkr. 80 fen.
 Oplacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ (731)
 najnowszej konstrukcji, przenośny z beczką przewracaną, zużywający mało tylko opału nie potrzebujący obmurlowania, uzyskał pierwszą nagrodę t. j. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników do paszy, która się odbyła we Wiedniu dnia 9 września 1893.
Kociołki kute do parowania, lub do gotowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, łatwo przenośne, nie potrzebujące obmurlowania polecają po bardzo przystępnych cenach
Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
 w Poznaniu, ul. Rycerska 11.
Moje prośby
 o popieranie budowy **kościola św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dziesiątek tysięcy marek do wykonania budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648)
 Współbracia chrześcijańscy! nie zapominajcie o biednym kościele **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo.
X. Prob. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.
 NB. Ekspedycja naszego pisma przyjmuje także składki na **Kościół św. Piusa.**